

## Żwirko i Wigura zginęli w katastrofie kilkanaście dni po tryumfie w Berlinie

Pilot Franciszek Żwirko i konstruktor Stanisław Wigura 28 sierpnia 1932 r. zwyciężyli w największej międzywojennej imprezie lotnictwa sportowego - Międzynarodowych Zawodach Samolotów Turystycznych Challenge 1932 w Berlinie. Kilkanaście dni po tym tryumfie, 11 września 1932 r. obaj zginęli w katastrofie lotniczej.

Franciszek Żwirko, podczas I wojny żołnierz armii rosyjskiej, absolwent Szkoły Pilotów w Bydgoszczy i Wyższej Szkoły Pilotów w Grudziądzu oraz instruktor lotniczy, dość szybko zainteresował się lotnictwem sportowym. Był pierwszym pilotem, który odbył nocny lot nad Polską. Później wspólnie z kpt. Władysławem Popielem zajął drugą lokatę w ogólnej klasyfikacji międzynarodowego Lotu Małej Ententy i Polski.

W 1929 r. Żwirkę mianowano oficerem łącznikowym w Akademickim Aeroklubie Warszawskim. Poznał tam Stanisława Wigurę, wówczas studenta politechniki, współtwórcę jej Sekcji Lotniczej Koła Mechaników Studentów, konstruktora (wspólnie ze Stanisławem Rogalskim) samolotów sportowych WR-1 i RWD-1 (we współpracy również z Jerzym Drzewieckim). Znajomość odnoszącego już sukcesy pilota i młodego konstruktora szybko przerodziła się w przyjaźń. Ceniony i lubiany za energię, pracowitość i skromność Żwirko szybko znalazł wspólny język ze spokojnym, małomównym Wigurą, podobnie jak on pasjonatem lotnictwa.

Ich współpraca szybko okazała się owocna. Żwirko jako pierwszy latał na nowej wersji RWD z numerem 2 współtworzonej przez Wigurę, wspólnie odbyli też na nowym samolocie lot wokół Europy, lądując po drodze m.in. w Berlinie, Paryżu, Barcelonie i Mediolanie oraz zajęli pierwsze miejsce w Locie Południowo-Zachodniej Polski. Żwirko z pilotem Antonim Kocjanem pobił też światowy rekord lotu na wysokości osiągając 4004 m, dzięki czemu ustanowił pierwszy polski międzynarodowy rekord lotniczy.

11 września 1932 r., Żwirko i Wigura wylecieli z Warszawy na spotkanie z czeskimi kolegami i meeting lotniczy. Wystartowali RWD-6 z mokotowskiego lotniska tuż po 6 rano. Była piękna, słoneczna, choć nieco wietrzna niedziela. W rejonie Cieszyna pogoda zaczęła się pogarszać, wiatr osiągał huraganową siłę. Samolot był już na terenie Czechosłowacji, gdy w związku z pogodą prawdopodobnie usiłował zwrócić, by przeczekać w spokojniejszym miejscu. Nie udało się.

W 1930 r. Żwirko i Wigura wystartowali w międzynarodowych zawodach samolotów turystycznych Challenge, jednak przerwali je w związku z awarią silnika. W tym samym roku udało im się zwyciężyć w II Locie Południowo-Zachodniej Polski, w III Krajowym Konkursie Awionetek i w IV Krajowym Konkursie Samolotów Turystycznych. W tym samym roku Żwirce urodził się syn Henryk. Rok później pilot został szefem eskadry ćwiczeń pilotażu w Centrum Wyszkożenia Oficerów Lotnictwa w Dęblinie. Natomiast Wigura wspólnie z Rogalskim i Drzewieckim konstruowali nowe wersje RWD. Model z numerem 6 powstał specjalnie z myślą o zawodach Challenge 1932.

Międzynarodowe zawody samolotów turystycznych odbyły się w dniach 20-28 sierpnia. Żwirko wspólnie z Wigurą pokonał trasę z Berlina przez Polskę, ówczesną Czechosłowację, Austrię, Jugosławię, Włochy, Szwajcarię, Francję, Holandię, Danię i Szwecję z metą w Berlinie. Polacy odnieśli w zawodach niespodziewane zwycięstwo pokonując typowanych na faworytów gospodarzy. Na pamiątkę sukcesu Żwirki i Wigury 28 sierpnia jest dziś Świętem Lotnictwa Polskiego.

Kilkanaście dni po berlińskim sukcesie, 11 września 1932 r. pilot i konstruktor wylecieli z Warszawy na spotkanie z czeskimi kolegami i meeting lotniczy. Żwirko i Wigura wystartowali RWD-6 z mokotowskiego lotniska tuż po 6 rano. Była piękna, słoneczna, choć nieco wietrzna niedziela. W rejonie Cieszyna pogoda zaczęła się pogarszać, wiatr osiągał huraganową siłę. Samolot był już na terenie Czechosłowacji, gdy w związku z pogodą prawdopodobnie usiłował zwrócić, by przeczekać w spokojniejszym miejscu. Nie udało się.

Tak o ostatnich chwilach ojca, widzianych przez mieszkańców Cierlicka, pisał w książce "Polskie skrzydła" Henryk Żwirko: "Nagle oderwało się skrzydło, ucichł silnik i z nieba posypały się drobne, srebrzyste płatki. Szczątki samolotu uderzyły o dwa wyniosłe świerki na skraju zagajnika (...) Na ziemi szczątki samolotu, obok, na leśnej ścieżce leżało ciało człowieka. Był martwy, zmasakrowany. Szukali drugiego. Leżał kilkanaście metrów dalej. Z kurtki wiatrówki wysunęły się dokumenty - to Żwirko (...) Na miejsce katastrofy przybyli żandarmi, żołnierze. Ciała obu lotników na zwykłym wozie, wysłanym słomą przewieziono do kaplicy cmentarnej przy kościele. Dwóch żołnierzy zaciągnęło wartę. Wiadomość o śmierci Żwirki i Wigury lotem błyskawicy obiegła Polskę".

Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się już na terenie Czechosłowacji, która mimo napiętych stosunków z Polską otworzyła granicę dla tysięcy żałobników. Z Cieszyna trumny z ciałami lotników specjalnym pociągiem wyjechały do Warszawy. W większych miejscowościach pociąg przystawał, a setki ludzi żegnały zmarłych.

Pogrzeb Żwirki i Wigury z udziałem marszałka Józefa Piłsudskiego, prezydenta Ignacego Mościckiego, setek delegacji lotników i tysięcy warszawiaków rozpoczął się rankiem 16 września w kościele św. Krzyża. Okryte flagami narodowymi trumny na zakończenie uroczystości udekorowano Krzyżami Kawalerskimi Orderu Polonia Restituta. Franciszek Żwirko i Stanisław Wigura, odprowadzani przez kondukt pogrzebowy oceniany na nawet 300 tys. osób, spoczęli na Cmentarzu Powązkowskim.

Imię Żwirki i Wigury nosi wiele ulic i szkół, są patronami drużyn harcerskich i aeroklubów. Miejsce ich tragicznej śmierci nazwane "żwirkowiskiem" opieką otoczyła okoliczna ludność. Trzy lata po ich śmierci powstało tam małe mauzoleum w formie kapliczki, zniszczone podczas wojny przez Niemców. Obecnie znajduje się tam pomnik, symboliczne mogiły lotników i pamiątkowy kamień zachowany z okresu przedwojennego.

W Cierlicku powstał Dom Żwirki i Wigury, którego częścią jest m.in. sala historii lotnictwa.